



Nazwa instytucji

Książnica Cieszyńska

Tytuł jednostki/Tytuł publikacji

[Referat przedstawiający politykę czeskich władz lokalnych w Zagłębiu Ostrawsko-Karwińskim w okresie 05.11.1918 - 29.01.1919]

Liczba stron oryginału

15

Liczba plików skanów

16

Liczba plików publikacji

16

Sygnatura/numer zespołu

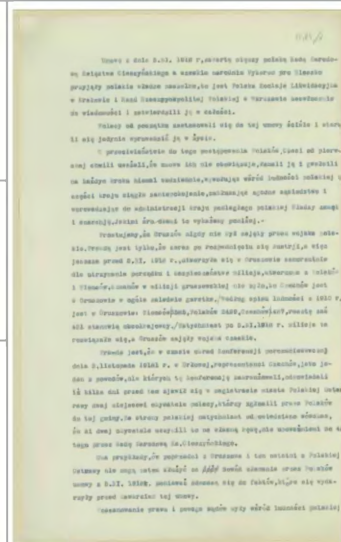
TR 015.084

Data wydania oryginału

1919

Projekt/Sponsor digitalizacji

Dofinansowano ze środków WPR Kultura+



Ministerstwo
Kultury
i Dziedzictwa
Narodowego.



NARODOWY
INSTYTUT
AUDIOWIZUALNY

KULTURA+

01 001
Digitalizacja

Umowę z dnia 5.XI. 1918 r., zawartą między polską Radą Narodową Księstwa Cieszyńskiego a czeskim narodnim Wyborem pro Sleszko przyjały polskie władze naczelne, to jest Polska Komisja Likwidacyjna w Krakowie i Rząd Rzeczypospolitej Polskiej w Warszawie bezwzględnie do wiadomości i zatwierdzili ją w całości.

Polacy od początku zastosowali się do tej umowy ściśle i starali się jedynie wprowadzić ją w życie.

W przeciwieństwie do tego postępowania Polaków, Czesi od pierwszej chwili uważali, że umowa ich nie obowiązuje, łamali ją i gwałcili na każdym kroku niemal codziennie, wywołując wśród ludności polskiej części kraju ciągłe zaniepokojenie, zakłuczając zgodne sąsiedztwo i wprowadzając do administracji kraju podległego polskiej Władzy zamęt i anarchję. Jakimi środkami to wykazemy poniżej.

Prostujemy, że Gruszów nigdy nie był zajęty przez wojska polskie. Prawdą jest tylko, że zaraz po rozpadnięciu się Austrii, a więc jeszcze przed 5.XI. 1918 r., utworzyła się w Gruszowie samorządnie dla utrzymania porządku i bezpieczeństwa milicja, utworzona z Polaków i Niemców. Czechów w milicji gruszowskiej nie było, bo Czechów jest w Gruszowie w ogóle zaledwie garstka. Według spisu ludności z 1910 r. jest w Gruszowie: Niemców 5585, Polaków 2429, Czechów 1487, resztę zaś 421 stanowią obcokrajowcy. Natychmiast po 5.XI. 1918 r. milicja ta rozwiązała się, a Gruszów zajęły wojska czeskie.

Prawda jest, że w czasie obrad Konferencji porozumiewawczej dnia 2. listopada 1918 r. w Orłowej, reprezentanci Czechów, jako jeden z powodów, dla których tę konferencję zaaranżowali, odpowiadali iż kilka dni przed tem zjawił się w magistracie miasta Polskiej Ostarawy dwaj miejscowi obywatele polscy, którzy zgłosili prawa Polaków do tej gminy. Ze strony polskiej natychmiast odpowiedziano wówczas, że ci dwaj obywatele uczynili to na własną rękę, nie upoważnieni do tego przez Radę Narodową Ks. Cieszyńskiego.

Oba przykłady, ów poprzedni z Gruszowa i ten ostatni z Polskiej Ostarawy nie mogą zatem służyć za ~~dódy~~ dowód złamania przez Polaków umowy z 5.XI. 1918 r. ponieważ odnoszą się do faktów, które się wydarzyły przed zawarciem tej umowy.

Poszranowanie prawa i powaga sądów były wśród ludności polskiej

na Śląsku zawsze bardzo wielkie. Chcąc powagę sądów uszanować i umocnić, Rada Narodowa Księstwa Cieszyńskiego uchwaliła odrazu nie czynić w sądownictwie żadnych zmian. Tymczasem Czesi już po zawarciu umowy z 5. listopada 1918 r. i wbrew tej umowie wyłudzili podstępnie od sędziów czeskich i niemieckich we Frysztacie i Jąbłonkowie a nawet w Bielsku, oczywiście bez wiedzy Rady Narodowej Ks. Cieszyńskiego, przysięgę wierności na rzecz Państwa Czecho-Słowackiego. Aby tym podobnym nadążyciom na przyszłość kres położyć oddano wszystkie sądy polskiej części Śląska Cieszyńskiego pod nadzór i orzecznictwo wyższego sądu krajowego w Krakowie z wyraźnym jednakowoż ograniczeniem, że nie odnosi się to ani do sądów powiatowych we Frydku i w Polskiej Ostrawie, ani też do owych 6 ciu gmin w obrębie sądu powiatowego we Frysztacie, które na zasadzie umowy z dnia 5. XI. 1918 r. oddane zostały pod władanie czeskiego Narodni Vyboru pro Sleszko. Na dowód załączamy pod a/ odnośne rozporządzenie sądu wyższego krajowego w Krakowie, z dnia 8. 12. 1918 r. które nie może być obcem władzom czeskim, albowiem zostało ono w drodze urzędowej przesłane natychmiast do wiadomości także sądowi wyższemu krajowemu w Bernie/morawskiem/ a nadto ogłoszone w Dzienniku urzędowym.-

II.

Tu zauważyć musimy, że wyższy sąd w Bernie mimo to wbrew umowie z 5. listopada 1918 r. raz po raz wydawał najrozmaitsze zarządzenia dla całego okręgu sądowego Cieszyńskiego. Oczywiście zprotestowaliśmy przeciwko temu i wówczas otrzymaliśmy nie tylko z Berna, ale także od Narodniho Vyboru pro Sleszko w Polskiej Ostrawie wyjaśnienie, że zarządzenia te odnoszą się jedynie do sądów powiatowych we Frydku i Polskiej Ostrawie. Wynika z tego, że Czesi nasze stanowisko akceptowali, zaczęli także obecnie ich protest jest najzupełniej nieuzasadniony.

Przy końcu zeszłego stulecia kiedy organizacje socjalno-demokratyczne zaczęły się w zagłębiu węglowym coraz bardziej wzmacniać, reakcyjny rząd austrijacki utworzył w Morawskiej Ostrawie c.k. komisarjat policji państwowej, którego głównem zadaniem było nadzorować i zwalczać ruch robotniczy. Była to zatem policja polityczna, nie znana w cywilizowanych państwach Europy zachodniej. Płaczą

o właściwe bezpieczeństwo publiczne pozostała nadał w ręku żandarmerji podległej starostwom oraz w ręku policji gminnej. Po upadku Austrii państwo Czesko-Słowackie mieniające się republiką zatrzymało tę instytucję. Okręg tego komisarjatu policyjnego obejmował jednak także niektóre gminy w zagłębiu węglowem podlegające władzy polskiej Rady Narodowej Ks. Cieszyńskiego. Otóż Rada Narodowa Ks. Cieszyńskiego nie tylko nie przeszkadzała komisarjatowi policyjnemu w jego urzędowaniu, lecz przeciwnie dnia 20. listopada 1918 r. wydała rozporządzenie ogłoszone w Dzienniku urzędowym pod L. 13, - które pod b/ załączamy. Nie jest winą Rady Narodowej, że wszystkie stronnictwa polityczne bez różnicy narodowości zarówno po czeskiej i po polskiej stronie zignorowały istnienie owego komisarjatu policyjnego, instytucji na wskroś reakcyjnej i słusznie przez wszystkich znienawidzonej

Przyznajemy natomiast otwarcie, że w połowie stycznia 1919 r. został aresztowany w Cieszynie - dokąd już władza komisarjatu policyjnego morawsko-ostawskiego nie sięgała, - przez organa wojskowe polskie tajny agent owej policji, którego złapano na gorącym uczynku trudnienia się szpiegostwem wojskowym na szkodę polskich sił zbrojnych.

Ale prawo bezprawnego uprawiania szpiegostwa wojskowego na szkodę Polski nie było zagwarantowane czeskiej policji politycznej w umowie z 5. listopada 1918r.

Natychmiast po zawarciu umowy 1918r. władze czeskie przystąpiły do gromadnego zaprzysięgania wszystkich urzędników, funkcjonariuszy publicznych i nauczycieli. Między innemi żądali Czesi złożenia takiej przysięgi na wierność Państwu czeskiemu także od nauczycieli polskich szkół prywatnych i publicznych w Ostrawie Polskiej i w Michałkowicach. Czesi, łamiąc jawnie umowę z dnia 5. XI. 1918 r. przysięgę taką odbierali nie tylko na terytorjum, które zostało im prowizorycznie przyznane, lecz odebrali faktycznie przysięgę od sędziów, urzędników pocztowych i nauczycieli szkół czeskich także na terytorjum podległym Polskiej Radzie Narodowej Ks. Cieszyńskiego. W następstwie tego wszyscy ci urzędnicy zapomocą obstrukcji, pasywnej rezystencji i sabotażu dezorganizowali administrację, a nadto ¹trudnili się szpiegostwem wojskowym i politycznym na szkodę władzy

polskiej, Rada Narodowa Ks. Cieszyńskiego, odebrała natomiast tylko na własnym terytorjum ślubowanie od urzędników, że będą swe obowiązki pełnić nadal sumiennie. Wyraznie przy tem zastrzegano, iż ślubowanie to jest tymczasowe, że obowiązuje ich tylko jako urzędników i że wcale nie przesądza ich przyszłej przynależności państwowej; na dowód załączamy tekst takiego ślubowania. c/

Orłowa nie jest gminą czesko-słowacką, lecz leży na terytorjum historycznie i etnograficznie polskim. Według spisu ludności z r. 1900 było tam Polaków 3.919, - Czechów 2233, - Niemców 543. Spis z r. 1910, który przeprowadzali urzędnicy czescy wykazał: Polaków 2805, - Czechów 4799, + Niemców 603, -

Prawo wyborcze gminne na Śląsku, mając charakter wybitnie plukratyczny nie dopuszcza do wydziału gminnego wcale reprezentantów klasy robotniczej. Temu to, prawu wyborczemu mają Czesi do zawdzięczenia, że wydział gminny w Orłowie dostał się do ich rąk przed kilku laty, - przedtem był w ręku Polaków - i że skutkiem tego Orłowa na podstawie umowy z 5. listopada 1918 r. dostała się pod ich tymczasowe władanie. -

Otóż ludność robotnicza polska w Orłowie nie mająca dotąd żadnego zastępstwa w tamtejszym wydziale gminnym, wysłała deputację do naczelnika gminy i prosiła o zdemokratyzowanie wydziału gminnego i przyznanie jej odpowiedniego przedstawicielstwa. Takie samo żądanie stawiali robotnicy we wszystkich innych gminach na Śląsku. O żadnych pogroźkach i zwłaszcza o groźeniu strejkiem generalnym mowy przy tej sposobności nigdzie nie było. W Orłowej było to tem bardziej zbytecznem, że czescy możnowładcy przyjęli wówczas deputację robotników bardzo grzecznie i przyrzekli dać za 8 dni odpowiedź. Niestety, słowa nie dotrzymali. Zamiast obiecanych reform demokratycznych sprowadzili do Orłowej 600 żołnierzy z karabinami maszynowymi i baterją armat. Inaczej postąpiła Polaka Rada Narodowa Ks. Cieszyńskiego. Otrzymawszy podobne żądania, poszła ona ze duchem czasu i zarządziła na terytorjum swego władania uzupełnienie wydziałów gminnych odpowiednią liczbą zastępców z grona tych obywateli, którzy żadnego tam dotąd zastępstwa nie mieli.

Jak zupełnie nie słusznymi i bezpodstawnymi są zarzuty czeskie że Polacy złamali lub mieli zamiar złamać umowę z dnia 5. listopada 1918 dowodzi w najbardziej przekonujący sposób sprawa zaczepionego przez nich rozkazu mobilizacyjnego, rozkaz mobilizacyjny bowiem, o którym tu jest mowa, został przez główne dowództwo wojsk polskich w Krakowie już z końcem października 1918 r. a na Śląsku Cieszyńskim został ogłoszony plakatami w niektórych gminach już dnia 2. listopada 1918 r., w innych zaś o dzień lub 2 później, w dzienniku cieszyńskim zaś został ogłoszony w numerze z dnia 1918 r., który wyszedł jednak dnia poprzedniego, wynika więc z tego, że ogłoszono go przed dojściem do skutku umowy z dnia 5. listopada 1918 r. -

Czesi przyznają sami, że ten rozkaz mobilizacyjny został następnie cofnięty, pocóż więc czynią z tego zarzut? I rozwodzą się nad nim tak obszernie? Ale dlaczego nie mówią, kiedy on został cofnięty? Otóż stwierdzamy, że został przez Radę Narodową Ks. Cieszyńskiego cofnięty z własnej jej inicjatywy już dnia 7. listopada 1918 r. Załącznik d/.

Stwierdzamy jednak, że umowa z dnia 5. listopada 1918 r. ^awła nie zakazywała ani Czechom ani Polakom uzupełniania swoich wojsk, czy to drogą poboru regularnego, czy też werbunku dobrowolnego, oczywiście każdej z tych stron na terenie własnego władania; umowa kwestję tę zupełnie pomija, to też Czesi w całym kraju zarządzili pobór wojskowy.

Podnosimy natomiast z naszej strony zarzut, że czeskie władze wojskowe, wbrew umowie z dnia 5. listopada 1918 r. wysyłają imienne wezwania do obywateli polskiej narodowości zamieszkających na terenie władania Rady Narodowej Ks. Cieszyńskiego z nakazem, aby pod zagrożeniem kary stawili się do służby w wojsku czeskim. Na dowód załączamy takie wezwania pod e/.

Zapytujemy, jakim prawem czynili to i skąd, od kogo mieli spisy imienne osób obowiązanych do służby wojskowej?

Podnosimy tę sprawę dla tego, aby na tym przykładzie wykazać raz jeszcze, że nie Polacy, lecz Czesi złamali świadomie i rozmyślnie umowę zawartą dnia 5. listopada 1918 r. i aby wykazać ponownie, jak urzędnicy narodowości czeskiej, których Rada Narodowa Ks. Cieszyńskiego zaufawszy im pozostawiła na swoich urządach, nadużywali wiarołomnie swego stanowiska i jakie wprowadzali z góry uplanowanie zamieszania

i zaniepokojenie wśród ludności.

Wybory do sejmu konstytucyjnego Rzeczypospolitej polskiej w Warszawie rozpiął rząd polski a miał do tego zupełne prawo co najmniej, takie samo prawo, jakie mieli Czesi, którzy do swego zgromadzenia narodowego w Pradze również powożali reprezentantów ze Śląska Cieszyńskiego, pp. Cingra, Pawłoka, Nobela i innych. Umowa z 5.XI.18 nie o tem nie wspomina i przeprowadzania takich wyborów nie wyklucza. Czesi nie podnieśli przeciw tym wyborom żadnego protestu i nie powinni też obecnie uczynić z tego powodu zarzutów. Zaznaczamy, że wybory do Sejmu Warszawskiego zostały zarządzane wyłącznie na terytorjum, które umowa z 5. listopada 1918 r. przyznawała Polakom.-

Dnia 2. listopada 1918 r. nie zawarto jeszcze żadnej umowy, opracowano jedynie projekt, który zmieniono dnia 5. listopada 1918 r. za obopólną zgodą a następnie przyjęto i podpisano.

Dworzec kolejowy w Boguminie należy w całości do linii kolejowej idącej z Krakowa przez Bogumin do Wiednia. /Dawna państwowa kolej północna cesarza Ferdynanda. /Kolej koszycko-bogumińska posiada tam tylko pewną ilość swoich torów, magazyny i ogrzewalnie maszyn, oraz inne urządzenia. Ponieważ linja kolejowa z Krakowa aż po ostatnią zwrotnicę w stronę Gruszowa została przyznana Polakom, więc dla utrzymania koniecznego nadzoru zarówno linję tę, jak i należącą do tej linii dworzec powierzono w myśl wyraźnego brzmienia ustępu 8. ostatnia alinea umowy z 5. listopada 1918 r. oczywiście prowizorycznie - fachowemu kierownictwu i nadzorowi wysoko pod względem fachowym ukształtowanej Dyrekcji kolejowej w Krakowie. Prawdą jest, że w umowie z dnia 5. listopada 1918 r. strona czeska zastrzegła sobie, że alinea 7. tej umowy będzie ważną dopiero po zatwierdzeniu jej przez pełny Narodni Wybor pro Slesko nie mniej jednakowoż prawdą jest, że nigdy nas o niezatwierdzeniu tego ustępu umowy nie zawiadomiono, że przeciwnie - jak to w odpowiedzi naszej na Appendice A/ wykazaliśmy - wielokrotnie zapewniano nas ze strony miejscowego Narodniho Vyboru pro Sleszsko i ze strony Głównego Narodniego Vyboru w Pradze, iż cała umowa tak, jak ją dnia 5. listopada 1918 r. ułożono, obowiązuje, że wreszcie prawdą jest, że od dnia 5. listopada 1918 r. aż po dzień 28. stycznia 1919 r. czyli przez całe 3 miesiące Czesi istniejący stan rzeczy uznawali, i do niego się stosowali.

Zarząd kolei koszycko-bogumińskiej, która jest i pozostała nadal prywatnem przedsiębiorstwem pozostawał przez cały czas w ręku dyrekcji ruchu tej kolei, która się znajduje w Cieszynie, a której naczelnym kierownikiem jest znakomity zawodowiec p. Tschiggfreit. Rada Narodowa Ks. Cieszyńskiego, uważając ten stan za przejściowy do zarządzeń p. Tschiggfreita się nie mieszała. Żadnej Rady Nadzorczej dla kolei koszycko-bogumińskiej Rada Narodowa Ks. Cieszyńskiego nie utworzyła, nie mogła więc do niej powołać przedstawicieli ani ekspertów czeskich. Natomiast odbywały się w ciągu tych trzech miesięcy kilkakrotne konferencje w sprawach specjalnych między fachowcami polskimi i czeskimi i kierownicze fachowe władze czeskie wyrażały zawsze swą zgodę i zadowolenie z postanowień owych konferencji.

Czeskie wojskowe kierownictwo ruchu kolejowego w Pradze w sposób uzurpatorski i w jaskrawej sprzeczności do postanowień umowy z 5. listopada 1918 r. usiłowało narzucić kolei koszycko-bogumińskiej poza plecami Polskiej Rady Narodowej swoich wojskowych kontrolerów ruchu i komendantów dla stacji w Boguminie, Karwinie, Cieszynie i Mostach pod Jablonkowem. Zapowiedziało ono nawet raz nieoficjalnie dyrektorowi p. Tschiggfreitowi /lecz nie Radzie Narodowej!!!/ przysłanie swoich oficerów a zaniechało tego bezprawia, gdy mu oświadczone, że oficerowie ci zostaną aresztowani i odesłani z powrotem. Z tego wynika, że nie Polacy lecz Czesi gwałcili zawartą umowę. Żadnych transportów ferrozangamu, przeznaczonych dla hut witkowskich Rada Narodowa nie zatrzymywała, ani ich do Trzyńca nie dyrygowała. Ruch na tej kolei, zarówno osobowy, jak zwłaszcza towarowy odbywał się przez cały czas normalnie, o ile nie przeszkadzali sami Czesi. Jeżeli zaś były z początku, w pierwszych dniach listopada 1918 r. jakie przerwy lub przeszkody, to wynikały one z trzech przyczyn: po pierwsze z tej przyczyny, że z różnych frontów bojowych i z głębi kraju wracali ołbrzymią masą w dzielnym nieładzie zdemoralizowani żołnierze rozbitych armii austriackich i niemieckich, oraz jeńcy wojenni; zaś ^{za} /nieporządki wywołane przez te masy uzbrojonych żołnierzy na wszystkich kolejach byłej Austrii, a więc także na Śląsku, w Czechach i na Morawach tylko zła wola lub stronniczość może czynić odpowiedzialną Radę Narodową Ks. Cieszyńskiego po wtóre zaś z tej przyczyny, że dworzec kolejowy w Boguminie był przez

pewien czas w listopadzie 1918 r. Zatarasowany przesyłkami idącymi do Prus których Rada Narodowa nie pozwoliła przepuszczać ze względu na trwający wtedy jeszcze stan wojenny między państwem niemieckim a państwami ententy i Polską. Czyż przystoi Czechom z tego właśnie powodu oskarżyć Polaków? Po trzecie: z tej przyczyny, że Czesi zatrzymywali bezprawnie transporty idące z Czech lub Austro-Włosek do Polski i że nie zwracali wcale ani lokomotyw ani wagonów towarowych lub osobowych, które z Polski w stronę Czech wysyłano. Między innemi zatrzymali oni i bezprawnie przywłaszczyli sobie kilka garniturów pociągów pociesnych, które z Krakowa puszczono w stronę Wiednia, a stało się to na długo przed dniem 23. stycznia 1919 r.

Wbrew wyraźnemu br^mzleniu umowy władze cywilne i wojskowe czeskie przez cały grudzień 1918 r., styczeń 1919 r. zatrzymywali wszystkie pociągi towarowe i osobowe na stacji w Orłowej, gdzie je poddawali ścisłej rewizji, podróżnym polskim jadącym z polskiego terytorjum w Rychwałdzie odbierali żywność, polskich wojakowych, żołnierzy i oficerów rozbierali i znieważano ich przytem brutalnie.

Pragraf 8 umowy nie odnosi się wcale do kwestji aprowizacyjnych odnosi się do tej kwestji § 9.-i 10. Na gołosłowne zarzuty ze strony czeskiej odpowiadamy, że a/ aprowizacja zagłębia węglowego i przemysłowego nie spoczywała na barkach ^{władz} czesko-słowackich, lecz była obowiązkiem wspólnego czesko-polsko-niemieckiego dyrektorjum w Morawskiej Ostrawie, w którym Polacy dźwigali największą część odpowiedzialności. b / Niezależnie od tego dyrektorjum, środków żywności dla górników dostarczały w pierwszym rzędzie i to z najlepszym skutkiem same przedsiębiorstwa kopalniane, za pośrednictwem własnej organizacji aprowizacyjnej istniejącej od początku wojny przy tak zwanej grupie pierwszej c/ Wszystkie środki żywności, jakimi kiedykolwiek dysponowała czy to grupa I. czy też wymienione pod a/ dyrektorjum, pochodziły niemal wyłącznie z polskiej części Śląska lub Polski, dotyczy to zwłaszcza zboża i ziemniaków, słoniny i mięsa. Tylko śliwki, marmoladę i suszone jarzyny, których nikt nie chciał, dostarczano z Czech; d/ faktem jest, że Czesi otrzymali z kopalń karwińskich w ciągu listopada i grudnia 1918 - 1500 wagonów węgla, za które zobowiązali się dostarczyć dla Polski 220 wagonów cukru, lecz ani jednego wagonu cukru nie dostarczyli; e/ faktem jest, że z Polski otrzymało dyrektorjum w Morawskiej Ostra-

wie pszenicę i mąkę żytnią lub pszeniczną ^{dł} do rozdziału równego dla całego Śląska, ale do Cieszyna i Trzyńca posyłano stale tylko mąkę jęczmienną i to jeszcze z ziarna zrośniętego, więc wprost dla zdrowia ludzkiego szkodliwą. f/ Faktem jest, że z Galicji i z całej Polski wywożono do Czech ogromne ilości skór surowych, lecz nigdy nie oddano należnej ilości Polsce skór wygarbowanych.-

Zamiast odpowiedzi na dalszy zarzut niedotrzymania z naszej strony postanowień z 10 umowy w kwestji rozdziału i dysponowania węglem z kopalń polskich w Karwinie, przekładamy pod f/ dosłowny przekład specjalnej umowy zawartej w tej sprawie tego samego zaraz dnia 5.XI.18

Zasadniczo jesteśmy tego zdania, że nie można czynić odpowiedzialnymi za jakąkolwiek agitację polityczną, czy też czyjakolwiek "propagandę antyczeską" a nie Radę Narodową Ks. Cieszyńskiego ani też ogół Polaków.-

Stwierdzamy jednakowoż, że zarzut jakoby natychmiast po podpisaniu układu Polacy rozpoczęli uprawiać propagandę antyczeską jest najzupełniej nieprawdziwy. Wiele w Orłowej bowiem, o którym w oskarżeniu jest mowa, odbył się jeszcze dnia 13. października 1918 r. ⁴ Wzięło w nim udział przeszło 20.000 osób, między którymi było też bardzo wielu Czechów. Przebieg wiecu był nad zwyczaj spokojny, nastrój poważny i uroczysty. Oprócz p. Regera, przemawiali na wiecu poseł Ks. Londzin i inni wybitni Polacy ze Śląska. Nikt stanowczo nie uprawniał propagandę antyczeską, na zakończenie zaś uchwalono rezolucję, którą pod g/ załączamy.- Głosowali za nią także licznie na wiecu obecni Czechy. Wyraźnie i z naciskiem zaznaczamy, że reprezentanci miejscowych Czechów / a mianowicie pp. Martynek, nauczyciel, Martinec, budowniczy, i Peal, naczelnik gminy Orłowa / przed wiecem rezolucję tę czytali i oświadczyli, że się na nią zgadzają. Pan Martynek, nauczyciel prosił pp. Regera i Ks. Londzina, aby mu pozwolono na wiecu przemawiać, na co się bez namysłu zgodzono. Gdy jednakowoż przewodniczący udzielił mu g głosu, p. Martynek odszedł i nie przemawiał, oświadczywszy poprzednio, że na proponowaną rezolucję się zgadza. Podobne wiece zwołane przez Polaków odbyły się jeszcze w ciągu października w Boguminie-Dworcu i w Cieszynie.-

Dnia 3. listopada 1918 r. miały się odbyć dalsze podobne wiece, a mianowicie w Cieszynie zwołany przez renegatów polskich wspólnie z "

Niemcami, w Grzowej zwołany przez Czechów i w Ostrawie Polskiej zwołany przez Polaków. Wszystkie te 3 wiece zostały po porozumieniu się na konferencji dnia 2.XI.1918 r. w Grzowej, za wzajemną zgodą i bez żadnego nacisku odwołane. Stwierdzamy, że żadnych wieców celem propagandy antyczeskiej Polacy nie zwoływali, a odbywały się tylko w grudniu 1918 r. i styczniu 1919 r. zwyczajne zgromadzenia przedwyborcze z powodu zbliżających się wyborów do Sejmu konstytucyjnego polskiego na których poszczególne partje rozwijały swoje programy. -

Co do osoby p. Hegera, to stwierdzamy, że z końcem listopada wyjechał do Warszawy a następnie w połowie grudnia 1918 r. do Wiednia po czym zachorował ciężko i przez kilka tygodni aż do, połowy stycznia 1919 r. nie brał wcale udziału w żadnych zgromadzeniach.

Musimy natomiast zauważyć, że członek czeskiego Narodního Vyboru pro Sleszko p. Dr. Witt odbywał zgromadzenia nawet i w Dąbrowej, na których w gwałtowny sposób występował przeciwko Radzie Narodowej i przeciwko Polakom wogóle. Inny zaś agitator czeski p. Madwornik, z podobną agitacją zapędzał się aż do Dziedzie i do Żywca w Galicji. -

Na gołosłowne i najoczywściej zryśłone dalsze wprost ubliżanie Polakom zarzuty ze strony czeskiej, najlepszą odpowiedzią są załączone pod h/ i i/ dwie odezwy, wydane przez Polaków już po inwazji czeskiej, a więc w czasie i wśród okoliczności, któreby usprawiedliwiały nie jedno ostrzejsze, gniewne odezwanie się.

Zarzut, że Rada Narodowa polska rozdzieliła broń nawet pomiędzy osoby cywilne, należy sprostować w ten sposób, że pod nadzorem Rady Narodowej i wojska polskiego utworzoną została milicja obywatelska, której zadaniem było wspomagać żandarmerję przy wykonywaniu służby bezpieczeństwa. Utrzymywana była ta milicja kosztem gmin i przedsiębiorstw fabrycznych lub kopalnianych a należeli do niej ludzie starsi i zupełnie pewni, przeważnie wysłużeni wojskowi. Doświadczenie uczynione z tą milicją było jak najlepsze i ze wszęch stron zadowolające. Dowodzi tego statystyka sądowa.

Ponieważ jednak Czesi pierwszy nieostrożnie rozpoczęli dyskusję na ten temat, więc zmuszeni jesteśmy przytoczyć następujący fakt : Oto myśleniem zaufania Narodního Vyboru pro Sleszko dla obrony interesów narodu czeskiego był przy Radzie Narodowej po myśli § 14 umowy z 5.11

1918 r. były profesor uniwersytetu krakowskiego Dr. Vlastimil Chlums-
ký, oczywiście Czech, posiadacz większego majątku ziemskiego w Toszo-
nowicach Dolnych, położonych na terytorjum władania polskiej Rady
Narodowej w powiecie Cieszyńskim. Mimo swego charakteru dyplomatycz-
nego, nakładającego nań moralny obowiązek do zachowania neutralności,
Dr. Chlumský uprawiał w Cieszynie i w okolicy najzacieźszą azkolwiek
bezsukteczną propagandę antypolską. Zacieźłość swą posunął tak daleko,
że w pierwszych dniach stycznia 1919 r. sprowadził 100 karabinów
wojskowych, systemu Werndta i odpowiednią ilość amunicji, które rozda-
ł między okoliczną ludność czeską, zachęcając ją do wrogiego napadu na
Polaków. Machinacje te wykryło jednak na szczęście wojsko polskie
i część broni owej odebrało. Nawet we dworze u Dr. Chlumskiego znale-
ziono jeszcze 20 karabinów. O wielkim liberalizmie władz polskich
świadczy najlepiej to, że Dr. Chlumskiego nie aresztowano wówczas za
owe zbrodnicze postępowanie a zadowolniono się przyrzeczeniem z jego
strony, że zachowa się odtąd lojalnie. Dr. Chlumský oczywiście słowa
nie dotrzymał i on - długoletni profesor uniwersytetu w Krakowie,
który w Polsce dorobił się znacznego majątku - jest nadal najwięk-
szym szkodnikiem sprawy polskiej na Śląsku. Jeżeli Czesi w swoim pis-
mie żalą się na to, że agitacja bolszewicka rozpostarła się już u
nich lub zagraża całemu terytorjum Republiki Czecho- Słowackiej, to
przecież winą to ich własna, a nie Polaków, ani Rady Narodowej w Cie-
szynie. Wszystkie sprawozdania władz policyjnych, administracyjnych
i sądowych, jakoteż bezinteresowne zeznania właścicieli i kierowni-
ków przedsiębiorstw przemysłowych potwierdzają jednomyślnie, że na
Śląsku polskim nie było i nie ma dotąd ani śladu bolszewizmu, gdyż
~~pod miano bolszewizmu~~, gdyż pod miano bolszewizmu nie można pocia-
gać kilka wypadków rabunków, jakie się wydarzyły w górach. Potwierdza
to także załączono pod j/ w odpisie ogłoszenie urzędowe dla dzienni-
ków starostwa frysztackiego, podpisane przez Czecha Dr. Barona, który
obecnie urządził bezprawnie, wbrew umowie paryskiej z 3. II 1919 r.
/ 11 / odrębne starostwo czeskie w Karwinej. Imperjalizm nienasycony
Czechów, ich nieogłędny najazd na polski Śląsk i bezprawia oraz gwał-
ty, jakich się tu dopuszczają, oto przyczyna prawdziwa, z której może
wyrósć zaraza bolszewicka. . . . w Czechach. -

Dalsze zarzuty czeskie, skierowane przeciwko całemu społeczeństwu polskiemu a zwłaszcza przeciwko inteligencji polskiej, są tak chaotyczne, gołosłowne, bez przytoczenia choćby jednego faktu konkretnego, nie mówiąc o tem, że odpowiedź na nie jest zupełnie niemożliwa. Oświadczamy krótko, że wszystko jest z palca wyssane.

Uważamy natomiast za nasz obowiązek stwierdzić, co następuje: Przeważnie część inżynierów i dozorców górniczych w całym zagłębiu oostrowsko-karwińskim jest narodowości czeskiej, procent niemieckich inżynierów lub dozorców jest bardzo mały. Polaków jest między urzędnikami kopalnianymi zaledwie garść. Wśród robotników natomiast stanowią Polacy ogromną większość, a Czesi są w mniejszości, Niemców niema prawie wcale.-

Podczas gdy urzędnicy niemieccy zachowywali się obojętnie, urzędnicy czescy uprawiali zawsze wobec proletariatu polskiego politykę wynaradawiającą, eksterminacyjną i upośledzili robotników polskich na każdym kroku. Walka głucha ale uparta górników polskich przeciwko czeskim uzurpatorom trwała w zagłębiu węglowym od lat 30 bezustannie.

Gdy wojna wybuchła, inżynierowie i dozorczy czescy stali się dla górników polskich prawdziwym biczem bożym. Posłowie socjalistyczni, Polak Heger, i Czesi Cingr, Dr. Witt, Prokeš i Tomašek w niezliczonych mowach i interpelacjach w Wiedeńskiej Radzie Państwa piętnowali w jaskrawych barwach to postępowanie urzędników kopalnianych wobec bezbronnych górników. A górnicy byli bezbronni, ponieważ rząd austriacki natychmiast po wybuchu wojny zmilitaryzował górników, to jest wszystkich górników, nawet niedorostków i kobiety, poddał pod rygor dyscypliny wojskowej, utworzywszy z nich kadry węglowe, których komendantami byli oficerowie a mianowicie najczęściej znowu poprzebierani w mundury wojskowe czescy inżynierowie, urzędnicy i dozorczy kopalniani. Ci czescy komendanci kadr węglowych wraz z czeskimi kierownikami ruchu na kopalniach zmuszali górników do pracy ponad siły, obniżali im zarobki, szykanowali ich bezlitośnie, opornych zaś wysyłali za karę na front, zamykali ich do aresztu, wieszali ich na szupku z rękami związanymi wtył w ten sposób, że wiszący tylko końcami palców nóg dotykał ziemi i znęcali się nad nimi bez granic i bez miary. To wywołało ferment i bierny opór wśród górników. Produkcja węgla zmniejszała się skutkiem tego gwałtownie zwłaszcza w oostrowskiej części zagłębia.

Czescy kierownicy szybów i inżynierowie rozmyślnie i świadomie zaniedbywali powierzone sobie kopalnie, nienaprawiali powstających szkód zadowalali się rabowaniem węgla w dawnych sztolniach nie przygotowując wcale nowych, ¹ wyniszczali materiał pomocniczy, narzędzia. W ten sposób zrujnowane zostały kopalnie, cały w nich ład został wyrócony do góry nogami, nastąpiło rozluźnienie węzłów prastarej dyscypliny górniczej a w masy robotnicze wniesiony został duch zwiątpienia. Lata długie miną zanim te szkody materialne i moralne zostaną naprawione i wyrównane. Dziś Czesi chcieliby za to co sami świadomie i celowo spowodowali zrzucić odpowiedzialność na krótko trwałe oddziaływanie rządów polskich nad drobną częścią rewiru.

Sami zarobili sobie ~~pieniężną~~^u sowicie na nienawiść robotników nie tylko polskich ale także czeskich przez swoje drakońskie znęcanie się nad robotnikami, przez lichwą żywnościową jaką uprawiali na górnikach jako zawiadowcy kopalnianych magazynów żywności, urządzonych przez przedsiębiorstwa w tym celu, aby zniszczyć wolne konsumy robotnicze a w ten sposób uczynić górników jeszcze bardziej zależnymi od siebie i dziwią się, że górnicy obecnie odzyskawszy częściowo swobodę ruchu, chcą się pozbyć swych tyloletnich gnębicieli. Proces oczyszczania zagłębia węglowego ze znienawidzonych inżynierów lub dozorców kopalnianych rozpoczęli górnicy samorzutnie i sami ujęli w swoje ręce. Rada Narodowa Ks. Cieszyńskiego zauważywszy ten ruch, którego nie pochwalała, ani go nie popierała, postarała się natychmiast o to, aby go złagodzić i ująć w karby legalne. W tym celu wysłała załączzone pod I/ rozporządzenie dla swojego terenu władania o sądach polubownych. Dopiero później utworzone zostały podobne sądy w ostrawskiej, czyli ~~es~~ czeskiej części zagłębia węglowego. Jedne i drugie sądy działały łagodzące i o ile dziś można stwierdzić, wynik ich był dodatni, nikomu krzywdą się nie stała. Jako naczelną zasadę zaraz na początku postanowiono że o ile sąd polubowny uzna, że jakiś inżynier lub dozorca ma być wydalony to na miejsce wydalonego Czecha ma przyjść Czech, na miejsce wydalonego Polaka Polak. Jak śmiały Czesi wobec tego wszystkiego rzucić gołoszówne oskarżenie, że w sporach tych między górnikami a ich przełożonymi odgrywała główną rolę antyczeska agitacja polska? Czy Polacy winni temu, że na kopalniach ostrawsko-karwińskiego zagłębia są niemal wyłącznie inżynierowie i dozorczy czescy? Zresztą fakta wskazują, że

nie jest zgodne z prawdą to oskarżenie. Oto, na kopalni Heheneggera w Karwinej usunięto niemieckiego kierownika Untereimera a następcą jego został czech Theimer.

Jeżeli komu wolno żalić się na prześladowanie narodowościowe, to chyba tylko Polakom. Czesi bez żadnej przyczyny uwięzili dnia 23. stycznia 1918 r. powszechnie przez górników ulubionych 2 inżynierów polskich p. Juliana Sykałę, kierownika szybu Nowego w Łazach i p. Józefa Kiedronia, kierownika kopalni Bettina i Eleonora w Łąbrowie trzymali ich kilka tygodni w niewoli, a następnie pozostawili ich poza bez sądu żadnego wbrew woli podwładnych im robotników.

Gołosłowny zarzut, że rozruchy w czesko-słoweckiej republice wywołali polscy agitatorzy i w dodatku w mundurach legjonistów niezasługuje na żadną odpowiedź.

Stwierdzamy jedynie, że w części Śląska, podległej Polskiej Radzie Narodowej, rozruchów nie było; usiłowali je wprawdzie wzniecić kilkakrotnie w Boguminie, w Kleszynie i w Trzyncu agitatorzy czescy, lecz usiłowania te rozbiły się o zdrowy zmysł i unikowanie porządku wśród ludu polskiego.

Na koniec zaznaczamy, że wojska czeskie raz wraz przekraczały szkodliwie wyznaczoną przy obustronnie porozumieniu się granicę z 5.11. 1918 r., zapuszczając się daleko w głąb kraju polskiego do Szumbatku, do Będowic Dolnych i t.d. dopuszczaly się przy tem różnych p. rozprawi i napaść/życia/ nadużyć. W Bomaszowicach usiłowała patrol czeska pod dowództwem oficera rozbroić pełniących służbę na swoim posterunku żandarmów polskich, w Kychwałdzie patrol czeska zastrzeliła wracającego z pracy górnik polskiego, Engelberta Tomasza, w Łazach czescy żołnierze napadli na bawiących się w gospodzie gości weselnych i zastrzelili bez przyczyny polskiego górnik Rüdolfa Kalma oraz poranili kobietę i policjanta gminnego. Raz nawet cała kompanja piechoty czeskiej z karabinami maszynowymi obsadziła polską wieś Skrzeczon skąd dopiero po kilku dniach ustąpiła. Innym znów razem usiłowała wojsko czeskie obsadzić Bogumin a uciekło jedynie sromotnie przed groźną postawą robotników.

Wszystkich tych gwałtów, których wyprzedzić się nie potrafiały, ponieważ zostały protokolarnie stwierdzone, dopuścili się Czesi w kilka tygodni po zawarciu umowy. Dowodzą one, że dla Czechów umowa ta nie istniała.

nie za wcale, że rozmyślnie prowokowali ludność polską i władze
polskie aby znaleźć pozór do ich zerwania a gdy pozoru prawdziwe-
go nie znaleźli konstruuja sztucznie zmyślane zarzuty przeciwko
Polakom i Radzie Narodowej by usprawiedliwić swój najazd - którego
bezprawność nieczem usprawiedliwić się nie da.